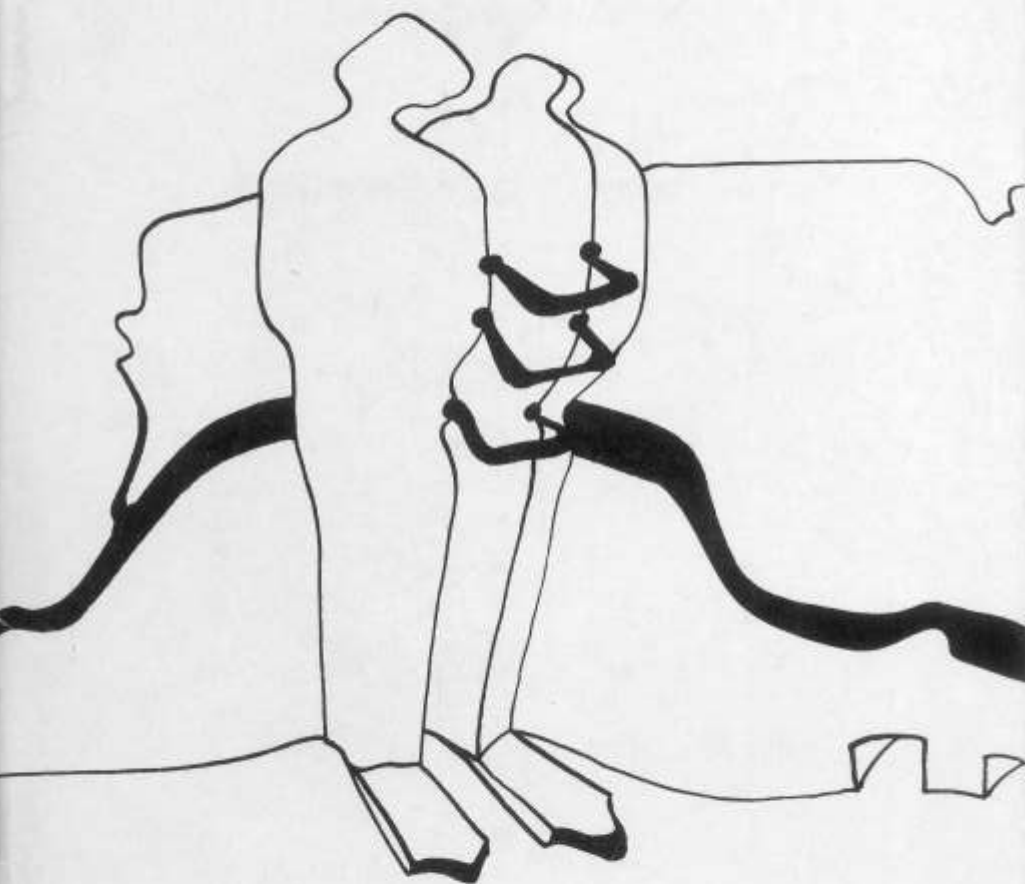


# ŽELAZNY



**apokalipsa jana w.**



LUBELSKIE  
PREZENTACJE  
POETYCKIE  
SERIA III

WALDEMAR ŻELAZNY

WALDEMAR ŻELAZNY  
APOKALIPSA JANA W.

Waldemar Żelazny

Apokalipsa Jana W.

Wydawnictwo

WYDAWCA: WYDZIAŁ  
HISTORIOGRAFII



WYDAWCA:  
WYDZIAŁ  
HISTORIOGRAFII  
SERIA II

ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH  
Oddział w Lublinie  
KOŁO MŁODYCH PISARZY

Waldemar Żelazny

## Apokalipsa Jana W.

LUBLIN 1979

Redakcja

BOGUSŁAW WRÓBLEWSKI

## Wspomnienie o Zerkal'evy

### Wstęp

Wspomnienie o Zerkal'evy  
Wspomnienie o Zerkal'evy  
Wspomnienie o Zerkal'evy

Wspomnienie o Zerkal'evy  
Wspomnienie o Zerkal'evy  
Wspomnienie o Zerkal'evy

Wspomnienie o Zerkal'evy  
Wspomnienie o Zerkal'evy  
Wspomnienie o Zerkal'evy

Wspomnienie o Zerkal'evy  
Wspomnienie o Zerkal'evy  
Wspomnienie o Zerkal'evy

Wspomnienie o Zerkal'evy  
Wspomnienie o Zerkal'evy  
Wspomnienie o Zerkal'evy

„Jesteśmy częścią, która musi udawać całość”

T. S. Eliot

THE  
HISTORICAL DEVELOPMENT

OF THE  
CONSTITUTION OF THE  
UNITED STATES

BY

WILLIAM F. ELLIOTT

PROFESSOR OF  
HISTORY  
IN THE  
UNIVERSITY OF CALIFORNIA

THE UNIVERSITY OF CALIFORNIA PRESS

BERKELEY, CALIFORNIA



## Wprowadzenie do Apokalipsy

### Psychoza I

Bóg

więc grzechy nasze mu odpuść  
i wejdź Zatańczymy na cieniutkim trapezie  
Będzie bal U manekina już siedzą muzyki  
Już maski rozdane  
Mistrz po biodrach klepie rudą wiolonczełę  
Za włosy nie szarpie bo jeszcze nie pora  
Dał znak I zaczęli  
pod kołami wiatru Jak most na jeziorze  
uginą się trapez Ten ruch więc psychoza  
Nie mogą zdjąć masek Plastikowych twarzy  
już rano...

świt pieje na kogutnym płocie Spójrz:  
to jakby wilgoć kostniała u leszka mądzika  
w plastikowym lesie  
Spójrz: one Więc ptaki  
znowu odlatują A każdy z nich  
w sobie  
mały trapez niesie

## Psychoza II

o dulcinea

palce nakłuwane drutem już tak nie bołą  
Nie jesteśmy sami Tancerka wlecze za sobą  
pianino Ta wydłubana z oka delikatnie  
Iza

ćma muzyki na którą się czeka jak na rozbieranie  
ta z malowideł edgara de gas

tak tak a mnie już nie ma w sobie  
dzwoneczek tylko i światło naplute  
Zostało Gdy idę  
powietrze się cofa Powoli odwykam  
od siebie od ludzi i od łyzy na której

powiesił się rudy van gogh



### Psychoza III

ma pani rację  
to wszystko się rodzi pod pędzlem w mozole

on z nóg ją wyciska a ona jak zmija Niechętnie  
wylazi Tak tak W poetyckim widzeniu dürera  
świat skropił się kapie  
Od wczoraj czekamy  
na kroplę powietrza

pani też zaczeka pani też ugasi  
w sobie to milczenie



## Apokalipsa Jana W.

### 1. Różyczka

Różyczka jest zmięta  
dla niej świat się kończy Już teraz  
w tej chwili  
umiera małgosia  
w kościste dłonie matki schować się nie zdąży  
Córeczko ty naprawdę czy tylko się bawisz  
w śmierć jak wiele razy przedtem w chowanego  
usta masz gorące czoło rozpalone  
i rączki tak kładziesz jakbyś drewno kładła  
na stos delikatnie  
Mamo tam przy ścianie  
jakaś pani czeka  
nóg jeszcze nie widzę a piersi ma z dymu  
cudowne i małe jak dwa kolce róży  
z Ogrodów h. boscha



## 2. Prawdopodobnie

Ten dym  
to pewnie włosy joanny d'arc  
Nie idź za nim Może to nie włosy Może palce  
po co rozplątywać  
Języki też są różne Jeden nic nie powie  
drugi powie za dużo I od której zacznie  
litery  
Od tej samej co wszyscy? A może od innej  
...  
Może ona mówi do siebie w Milczeniu  
że już przywiązana do ognia I stoi  
A może ogień nie chce  
nikogo za rękę  
prowadzić do nieba A może się boi  
Może nie potrafi  
zgasić w sobie innego pragnienia  
Może baletnica którą wiatr na rękach nosi  
a może starucha gdy pali różaniec  
światło nad ulicą Zgarbione  
Niejasne  
A może nic nigdy Tylko my  
zmęczeni siedzimy przy janie  
a może idziemy Ubywa nam ciała

Powoli  
leciutko  
lekko jak po nożu  
w dół rzeki schodzimy...  
...rozbierz mnie ze światła  
ktoś prosi Klękają na kolana dzwony  
i sam nie wiesz jeszcze który z nich zabije  
kobietę nagą co we śnie przychodzi  
siada za stołem wódkę z nami pije

Nie wiesz kto cierpi Kogo ogień liże  
po rękach nocą noc jak biczowanie  
zwisła nad karkiem ale nie opada  
Kto się do ognia przywiązał A kto po imieniu  
woła go Słucha A może w milczeniu  
jak dzwon któremu wyrwaliśmy język  
by głośniejszy mógł bez lęku: śmierć



### 3. Już nie zatańczysz na moim weselu

śmierć — ostatnie słowa każdego języka  
wytarte do krwi  
wypisane w oczach starego muncha  
powagą stawu

i po tym stawie pływają kaczki  
i myśliwy szczuje strzelbą zmęczonego boga  
po tym stawie dobre wiatry jak spłoszone konie  
pędzą na złamanie karku  
bóg prowadzi się do Ziemi Obiecanej  
a jego mały naród drugim brzegiem  
po tej samej stronie

i nagle lisem przykucnął myśliwy  
zaszył się w płaszczu  
i do strzelby gada  
kto tu naprawdę a komu się śniło  
kto dno jeziora przebił kaczki śladem  
kto się utopił gdy wody nie było



4. \* \* \*

i nagle cisza jakbyś śmiercią zasiał  
lub jakbyś winem chciał oszukać głowę

w uda przechodzi naszych ciał muzyka  
by palce namówić do ucieczki w nowe





## 5. Już nie zatańczysz na moim weselu II

już nie zatańczysz na moim weselu  
po białym stole w białe patrząc grajki  
co nad gościńcem drogę łamią kołem  
do tej ojczyzny która nie zna granic

miłość — to słowo zimne jak twarz ojca  
i jak twarz ojca  
pod szóstym dnem stawu  
że nie wylowisz światła  
choćbyś weszła w oczy  
węglem czułości lub czułością procy

po tym stawie kiedyś białe grajki  
twojej muzyki przeciągały strunę  
ktoś wiatru w polu szukał  
a ktoś nad gościńcem  
drogę posłuszną wyprowadził w pole  
i nagle cisza jakbyś śmiercią zasiał  
pogasły konie w oswojonych siodłach  
na twarzy muncha stado białych sani  
już coraz wolniej kołysze się w biodrach



## 6. On go zabił w sobie. Ostatniego lisa

Nad stawem rechocze zielony bethoven  
i wilk obdarty z lasu i to światełko  
którego  
noc nie wessała  
które nas ostrzega przed... myśliwy długo  
i w twarz sobie splunął  
jak ostatniej dziwce za to że fałszywa  
A zobaczył wtedy... tak nie trzeba oka  
żeby go widzieć dokładnie  
żeby jego śladem  
nad staw...

Strzelby siadły niby psy przy nodze  
i spokój Czekanie Ktoś je po imieniu  
wola Ktoś nie daje  
Drży ciemność Odpada z lasu odrąbana  
siekiarą pierwszych drwali I krzyk:  
Jezu Jezu We mgle szarpie strunę powietrza  
Opada  
głęboko jak skalpel...  
i jak skalpel ginie  
a nad głową lasu chodzi bóg po linie



## 7. Potem ci wszystko będzie darowane

Nie idź tam W powietrzu się nauczy chodzić  
tylko ten któremu wszystko darowane  
krajobraz siny  
zamiera gdzieniegdzie  
A ptaki nasze?  
Leć i nie zgub skrzydeł  
Na chwilę oto coś się gdzieś otworzy Coś pięknie  
z trzaskiem puszczają łańcuchy

i ty na chwilę staniesz się... a potem  
zabij go W tańcu zagoimy ranę

Potem ci wszystko będzie darowane



## 8. Zaproszenie do...

Wiatr szczeka Powoli zagrzebuje kości  
Wieczność kamień  
wdrobimy go do rzeki Niech kaczki pojedzą  
i do dna Do dna wszystko będzie wypite  
Przyjdzie munch i powie: przyślij tomik wierszy  
albo sam przyjdź Weź annę O czwartej w niedzielę  
Będzie deszcz — ech lubię To różaniec leci  
z rąk martwego staffa I ona  
łza której nie cofniesz do oka  
i ona... wejdź proszę... w plastikowej sali  
jeszcze trwa muzyka ale nie ma gości

wiatr szczeka Powoli zagrzebuje kości



## Umarły zapomina wszystko

Ewta Filipezuk

### I. Podle czerwone oko

1.

Dom Oczy jego Dwa są najciemniejsze  
punkty do których on sam jeszcze nocą  
trafić nie może

Mówię mu zostań oczu nie otwieraj Są moje  
one mnie prowadzą  
między piersiami kochanej aneczki

2.

Pole nicość zupełna chwilami cię woła  
jakiś głos nieznany a ty idziesz idziesz  
dalej jeszcze dalej wreszcie ona Postać A na plecach  
niesie

zegar ogromny Takich zegarów  
już się nie spotyka... szybciej nie zdążymy  
sił nie starczy Bierz zegar

no a tam

na wzgórzu

drzewo rośnie

drzewo coraz mniejsze: ja

Krew moja w twoją płynię stronę a twoja w jego

zegar daj mu daj temu co idzie za tobą

w pole w nicość chwilami go woła

jakiś głos nieznany

Ty właśnie Ty który mówisz: jest coś gdzieś pomiędzy

3.

Ten świat zepsuty Ukryj się przed światem  
na boga proszę  
nim ci w zaufaniu  
nim zdradzę  
podobni jesteśmy do siebie

4.

tak już go nawet i światło nie znajdzie  
o którym mówią  
wszystko widzi takie  
podłe czerwone  
oko

5.

kolory kolory kolory  
może okrucieństwo Ono uspakaja Mów że będziesz  
gwałcił  
pięćioletnie dziewczynki że zabijanie  
sprawia ci radość radość której żadna kobieta  
nie potrafi Chociaż chce W takiej chwili  
rękę masz ciężką niby topór Jesteś wielki  
nad jesteś

a ten głupi umarły zapomina szybko Nawet że  
umarł  
nie wie  
światło go nie znajdzie  
Nikt

Ciesz się to Powoli odzyskujesz łagodność  
długie palce o których marzyło  
tylu muzyków Masz to Wszystko twoje  
Oczu nie otwieraj tylko  
Są moje





## II. Obudź się

Tomaszowi Jastrunowi

Wierz mi tym wszystkim rządzi inna logika  
inna przestrzeń inny czas Jeśli czas to zacznijmy  
od tłuczenia zegarów Jeśli przestrzeń: szukajmy  
Szukanie jest gwarancją... Kiedy znajdziesz  
mów że to nie to  
Wilkiem jesteś Idź za nią Rozedrzyj koszulę  
Ona musi tam być Kobieta Ale czy na pewno?  
Czyżby w tych kilku różnych miejscach jednocześnie  
być mogła? Szukaj Znalazłeś drzewo Pilnuj  
Wmów sobie Jesteś psam Wszyscy uwierzą Chociaż...  
co to kogo właściwie obchodzi że ty że ja poemat  
nieczytelny... i że ona znajdzie w nim gdzieś zgubiony  
fragment garderoby Nieśmiało powie: obudź się  
mamy gościa Przyjechała ona Mówi że do ciebie  
i że ty nocą wykradasz jej ciało A ona tego nie chce  
nie chce Tu usiadła Teraz patrzy w światło  
jak w oczy rywalki:  
chyba się kochana nie ujrzymy więcej Czasu brak  
choć może tam gdzieś poza czasem On śpi  
ja mam w oczach dwie czerwone łzy



## Sezon na odloty

Edward Munch I

On się jeszcze płacze w pajęczynie nieba  
Kamień ma u szyi  
Nad wzgórzem kołuje

Drży mu ręka jakby kobietę malował  
nagą  
która czasem do śmierci pozuje



## Edward Munch II

On się jeszcze boi Spojrzeć w dół  
na ziemię  
W dole światło pękło Noc nasiąka szklami

Powietrze drży jeszcze nadziane ołowiem  
a ziemia jest bosa  
Kołuje nad nami



### Edward Munch III

Nie podchodź do światła Wydrapie ci oczy  
Tu trzeba ostrożnie Ostrożnie Powoli

On ją widzi jeszcze ale nie rozumie  
on ciało jak kamień  
a ją szyja boli



## Ballada o jesieni

A my tu anno jako ci więźniowie  
któryn ktoś kiedyś bajkę na dobranoc  
o wolności: że wiecie to bardzo daleko  
A te ze snu Dzikie  
drapią naprawdę  
Ich ciała  
na widok naszych nabierają kobiecości  
I to nas męczy to nas upokarza  
jakby znaczona płatała się karta  
jakby umieli  
czytać  
w naszych twarzach

Oni są  
oni wszyscy już za tobą  
Nawet nadziei że się ktoś tu zjawi  
Jesień we włosach liście nam zostawi  
Jesień zabierze nas wtedy ze sobą



## Ballada o powrotach

A gdy już nas nakryła  
w zbyt cudzej pościeli  
tak że cofnąć nie można ani rąk ani czasu  
wilki wtedy pytały o drogę do lasu  
wiatr zrywał się w nocy jakby śnił o celi  
I nie masz anno nic na swą obronę  
prócz grzechów tyłu a gdy jeszcze nocą  
zacznieś do boga pisać po kryjomu  
wiedz: my tam szliśmy w dobrą chyba stronę  
lecz za daleko anno trochę za daleko  
gdzie nasze słowa gdzie są nasze kraje  
gdzie teraz ojciec matka  
co mówi gdy śpi?  
znów między nami zatrza nęli drzwi

Na twarzy na tym jakże sprośnym akcie  
dorysowano widzisz to i owo

Oni się budzą gdzieś w nocy meandrach  
i już się wgryza niegdysiejsza chandra



## Nie mów nikomu

Właśnie wtedy  
moneta którą rzuciliśmy w górę  
nie spadła Może  
odwrócona przestrzeń Boję się Tamci  
słyszeli plusk wody I głosy swoje I domek  
w którym żyjemy W którym anna co wieczór  
zdejmuje suknię  
anna jest mężczyzną Widzę ją dopiero teraz  
podchodzi: proszę nie mów niko.nu  
ja w brzuchu miałam twoje dziecko Może  
kto wie  
właśnie teraz: inna kobieta je rodzi



## Kto mówi prawdę

wyspa  
na wyspie kościółek Trochę za mały  
Bóg się nie zmieści Nocuje na łodzi  
mówi że ryby to stare kobiety  
Czasami tańczy: nie czułeś muzyki  
a więc śmierć przyjdzie jako tancerka  
już już  
długowłosy muzykant zagra na grzebieniu  
i krwi co nieco i umarłego  
chciała mieć kochanka  
Pomóż jej pomóż byle noc przeczekać  
Rano inaczej: wyspa nie odpływa  
od brzegu Stoi

Na wodzie spokojnej: czarny żagiel...  
a może kobieta przedziwnej urody  
o której sam bóg mówił: ciało moje  
sam bóg...  
to nie piersi to dwie krople wody  
zetrzyj je Porozmawiamy  
jak mężczyzna z mężczyzną Ja Ty Nie nie  
Kto mówi prawdę kłamie bardziej niż inni  
Ty więc rysujesz  
patykiem na piasku  
kochanka swego I kochanek wstaje

Oto on a w połowie między nim a nim  
bóg przez sen gada i spać nam nie daje



## Sezon na odloty

Mój dziadek ma tylko jedną nogę  
Kiedy o tym rozmawiamy  
mówi  
że już jedną nogą jest w niebie

Matka kawałki nigdy nie latała samolotem  
I dziadek też nie chce  
Jeszcze trochę mówi I odlecę

Bez niczyjej pomocy Jeszcze trochę



## Dziadek

Buja się w drucianym fotelu Bieguny fotela  
przyciągają go do podłogi W tę noc synu  
będziemy się modlić  
każdy do innego I nie o moralność wspólne języki  
wspólne uszy nie o kraj w którym wszyscy to samo  
a nie wiadomo o co komu chodzi I nie o kobiety  
Te mają co trzeba we właściwym miejscu  
Nie o kulturę nie o tego  
któremu się wydaje  
że jest moim ojcem nie o modlitwę do zapominania  
i nie o przyszłość O kolory zapytajmy Który  
z nich teraz czarny który biały  
Ciekawe czy zgadnie



## Apokalipsa według mnie

Przypuśćmy nawet że boga nie ma Do rezerwatu  
odlatują dzwony Jeden za drugim Lecą  
jak żurawie

Spadają do góry A potem na dół W dół  
na hiroszimę: samotność: plaża Czekają na wodę  
a ona przyjdzie po nich I znów kołysanie  
Widzisz:

Obok mnie: wiejska dziewczyna Z twarzą ikony  
boi się boga jak deszczu  
a jednak płonie w niej stos A jednak pali w sobie  
jakiegoś mężczyznę A ten mężczyzna Kto wie  
może nawet giordano bruno

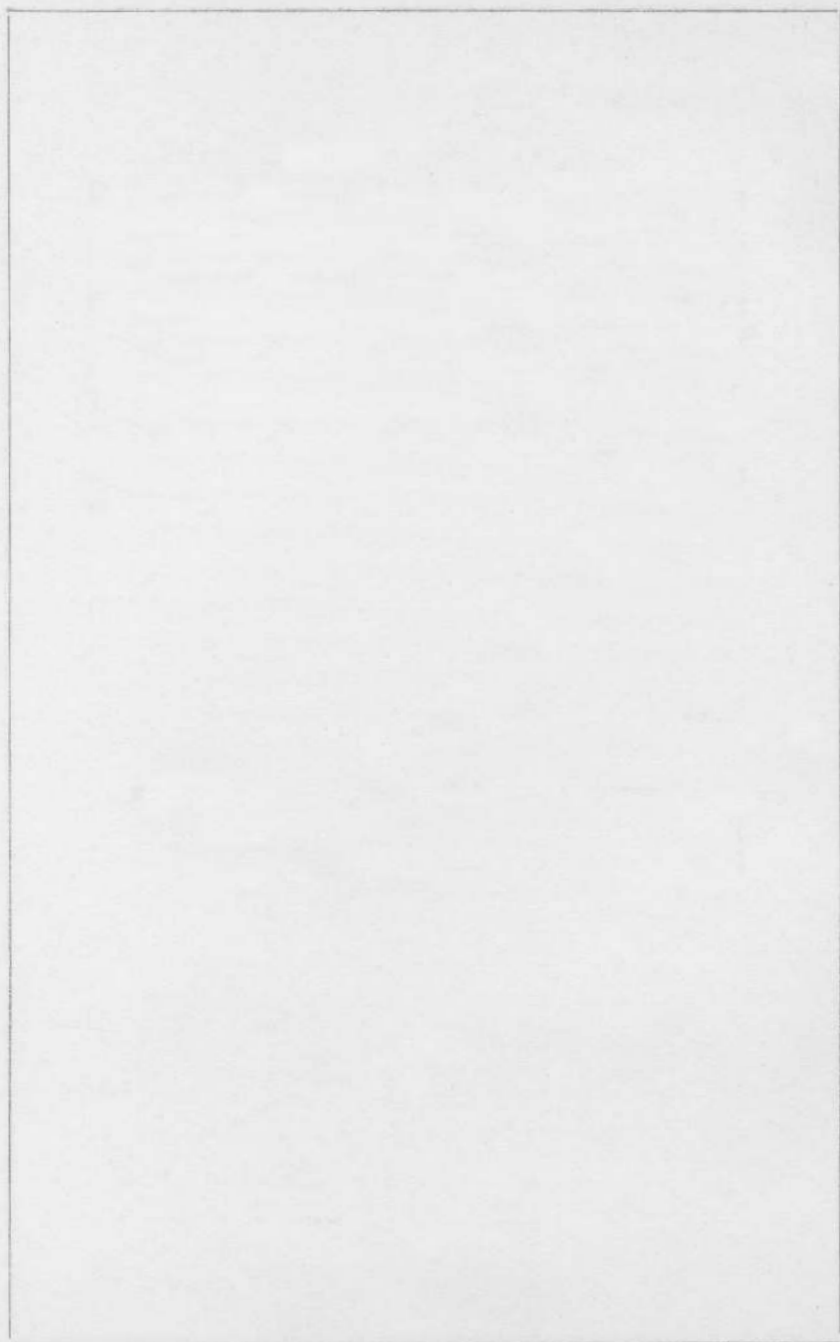
Tak samo w morzu Jest ktoś kto uczy uczy mówić  
kamienie Jest ktoś... upozorujmy koniec świata  
a boga

wyberzmy spośród siebie  
nowego i dosyć

nie nawracajmy na dobrą drogę bo każda droga  
jest dobra A dzwony? dzwony niech lecą

I tak nie otworzy dzioba żaden  
z nich





## Spis treści

### WPROWADZENIE DO APOKALIPSY

Psychoza I . . . . .	7
Psychoza II . . . . .	8
Psychoza III . . . . .	9

### APOKALIPSA JANA W.

1. Różyczka . . . . .	10
2. Prawdopodobnie . . . . .	11
3. Już nie zatańczysz na moim weselu . . . . .	13
4. (i nagle cisza) . . . . .	14
5. Już nie zatańczysz na moim weselu II . . . . .	15
6. On go zabił w sobie. Ostatniego lisa . . . . .	16
7. Potem ci wszystko będzie darowane . . . . .	17
8. Zaproszenie do . . . . .	18

### UMARŁY ZAPOMINA WSZYSTKO

I. Podle czerwone oko . . . . .	19
II. Obudź się . . . . .	23

### SEZON NA ODLOTY

Edward Munch I . . . . .	24
Edward Munch II . . . . .	25
Edward Munch III . . . . .	26
Ballada o jesieni . . . . .	27
Ballada o powrotach . . . . .	28
Nie mówi nikomu . . . . .	29
Kto mówi prawdę . . . . .	30
Sezon na odloty . . . . .	31
Dziadek . . . . .	32
Apokalipsa według mnie . . . . .	33

Obwoluta  
URSZULA JAROS

Opracowanie typograficzne  
EDWARD RAKOWSKI

Wydano z funduszy Wydziału Kultury i Sztuki  
Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie

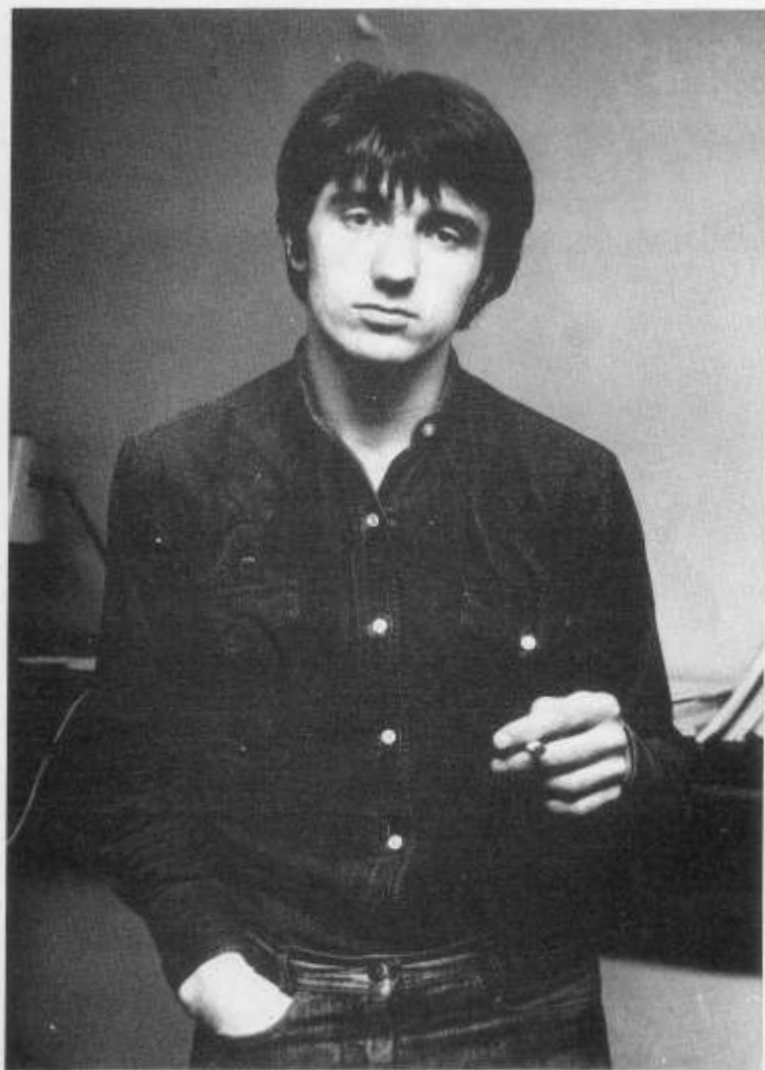
Zrealizowano przy pomocy Zarządu Wojewódzkiego  
Socjalistycznego Związku Studentów Polskich  
i Wojewódzkiego Domu Kultury w Lublinie

Obwolutę wykonano w Drukarni WDK w Lublinie

---

Druk. UMCS, z. 469/79, n. 450, M-6

WALDEMAR ŻELAZNY urodził się w Zaklikowie w 1959 r. Jest studentem filologii polskiej na UMCS. Debiutował w „Kamienie” w 1977 r. Publikował także m. in. w „Faktach”, „Nowym Wyrazie”, „Tygodniku Kulturalnym”. „Apokalipsa Jana W.” jest jego debiutem książkowym.



Jimmy